



SIR ERIC PHIPPS
dotychczasowy poseł Anglii w Wiedniu, mianowany został obecnie posłem w Berlinie.

WYDANIE:

A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



DR. DOLLFUS,
kanclerz austriacki, wystąpił w czasie święta wojkowego, jako b. kapral, w mundurze podoficerskim

ROK XI.

CZWARTEK, 18-go MAJA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 187

Po mowie Hitlera w „Reichstagu“

Swiat nie ma złudzeń co do zamiarów Niemiec. — Uzbrojenie i rewizja granic — naczelnem hasłem Hitlera

Berlin, 18 maja.

Prasa poranna interpretuje wczorajszą mowę Hitlera, wskazując, że od sierpnia 1914 roku wczoraj poraz pierwszy Reichstag był wyrazem solidarnej woli w narodzie niemieckim.

Mowa kanclerza Rzeszy stała się wyrazem potępienia skierowanym przeciwko traktatowi wersalskiemu.

Odtąd już — zdaniem pism niemieckich — NIE UMIKNIJE SŁOWO REWIZJA W DYSKUSJACH MIĘDZYNARODOWYCH.

Uderzającym jest, że większość komentarzy zupełnie milczeniem pomija oświadczenie Hitlera dotyczące stosunków polsko-niemieckich.

Tylko dwa pisma poświęcają tym oświadczeniom dłuższe uwagi.

Centrowa „Germania“ pisze: PARYŻ, PODOBNE JAK I WARSZAWA BĘDĄ MUSIAŁY UZNAC FANTASTYCZNOŚĆ BAJEK, JAKOBY NIEMCY ODMAWIAŁY SWEMU SAŁADOWI WSCHODNIEMU PRAWA DO ISTNIENIA DAŻYLI DO NOWEGO PODZIAŁU POLSKI.

Na uwagę zasługuje, zdaniem dziennika, wystąpienie kanclerza przeciwko wypracowaniu mniejszości, co ma duże znaczenie dla niemieckich mniejszości za granicą.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ nazywa słowa Hitlera pod adresem Polski sensacją.

Zresztą — oświadcza dziennik — już w komunikacie urzędowym o swej rozmowie z posłem polskim w Berlinie kan-

clerz kilkakrotnie podkreślał prawo Polski do własnej państwowości.

Paryż, 18 maja.

„Le Matin“ w korespondencji z Ber-

lina szczegółowo opisuje przebieg wczorajszego przemówienia Hitlera i posiedzenia Reichstagu.

Zdaniem korespondenta nastroj był spokojny, pozbawiony akcentów pate-

tycznych. Na zgromadzeniu panował duch zaniepokojenia i niepewności, pokrywany sztucznym tonem słodczy.

Korespondent twierdzi, że trudno mu powiedzieć aby Rzesza w ostatnim czasie nauczyła się czegokolwiek pozytywnego, ale stanowczo zdobyła sztukę lepszego sposobu wyrażania swej woli.

Wyrazem tego jest opanowana forma przemówienia Hitlera.

Kanclerz w istotnej treści swego przemówienia potwierdził stare germańskie tendencje dalszych zdobyczy terytorjalnych, motywując je brakiem miejsca dla ludu niemieckiego.

W istocie kanclerz nie powiedział nic nowego dla zagranicy na potrzeby wewnętrzne, jak zwykle, propagował ideę łączności.

Pierwsze strzały na granicy sowiecko-mandżurskiej

Moskwa (Pat.), 18 maja.

Z Chabarowska donoszą, że w okolicy wsi Poltawka na granicy sowiecko-mandżurskiej oddział żołnierzy japońskich, znajdujących się na terytorjum mandżurskiem zaczął strzelać do grupy chłopów, udających się na robo-

ty polne, w odległości 1 km. od granicy. Jeden z chłopów został śmiertelnie raniony a koł pod nim zabity. Ranęgo zdołano zabrać dopiero po kilku godzinach, gdyż japończycy zaczęli strzelać gdy ktokolwiek usiłował zbliżyć się do miejsca wypadku.

Rozkładające się zwłoki 48-letniej kobiety znaleziono w mieszkaniu przy ul. Kilińskiego 143. — Sekcja ma wykazać przyczynę śmierci

Łódź, 18 maja.

(tg) Wczoraj w godzinach popołudniowych policja otrzymała wiadomość, iż w domu przy ul. Kilińskiego 153 w jednym z mieszkań, które zajmuje 48-letnia Marianna Wojtczak, już od kilku dni są drzwi stale zamknięte, przyczem zamknięte są od strony wewnętrznej. Przypuszczenie więc głosiło, iż musiało się tam stać jakieś nieszczęście.

Policja przybyła natychmiast na miejsce. Wezwano ślusarza, który otworzył drzwi. I wówczas ujrzano na łóżku trupa lokatorki.

Zwłoki znajdowały się już w stanie lekkiego rozkładu, co wskazywało na to, że śmierć musiała nastąpić przed kilku dniami.

Jak się okazało, Wojtczakówna mieszkała od kilku lat samotnie, pracując na posadzie. Zarabiała nieźle, to też powodziło jej się nienajgorzej. Ostatnio straciła pracę, ale ponieważ miała pewne oszczędności, a zresztą pomagała jej rodzina, więc mogła ona przetrwać jakiś czas, poszukując innego zajęcia. Istotnie miała znów pracę otrzymać.

Dziś właśnie miała się zgłosić do swych nowych chlebodawców.

Tymczasem już w sobotę, gdy przyszła do niej siostra, zastała drzwi od mieszkania zamknięte. Przypuszczała początkowo, że Wojtczakówna wyszła, powróciła więc do domu. W poniedziałek chciała ją ponownie odwiedzić i znów zastała drzwi zamknięte. Pytani sąsiedzi oświadczyli, że nie widzieli Wojtczakówny już od kilku dni. Gdy wczoraj powtórzyła się identyczna historia, siostra, zaniepokojona, zameldowała o wszystkim policji.

Jaki jest powód zgonu? Ta sprawa pozostaje narazie zagadką, którą rozwiąże dopiero zarządzona przez władze sekcja zwłok. Siostra nieboszczki twierdzi, iż Marianna Wojtczak nie miała żadnego powodu do targnięcia się na życie, gdyż była materialnie zabezpieczona, miała zresztą otrzymać nową posadę. Nie miała też innych kłopotów i zmartwień, odznaczała się spokojnym, łagodnym charakterem.

Z drugiej strony jednak nic nie wskazuje, by Wojtczakówna zmarła śmiercią gwałtowną. Nie stwierdzono żadnych śladów włamania i rabunku, wszystkie rzeczy leżały na swoim miejscu. Nadto na poręczu łóżka stała szklanka z wodą, która niewątpliwie upadłaby na ziemię, gdyby zaistniała śmierć gwałtowna.

Wobec powyższego władze poleciły przewiezienie zwłok do prosektorjum, gdzie dokonana zostanie sekcja zwłok, celem dokładnego ustalenia przyczyny zgonu.

Zabójstwo 6-letniego chłopca

Berlin, 18 maja.

(t) Przed kilkoma dniami znikł w tajemniczych okolicznościach z Gelsenkirchen 6-letni chłopiec. Ostatni raz widziano chłopca w towarzystwie jakiegoś rowerzysty. Wczoraj znaleziono zwłoki chłopca, przyczem śledztwo wykazało, że zabójstwa dokonano na tle seksualnym. Policji udało się aresztować ohydny mordercę, którym okazał się 17-letni chłopiec.

Ameryka redukuje flotę wojenną 15 tysięcy marynarzy zostanie zwolnionych

Paryż, 18 maja.

Donoszą z Waszyngtonu, że na skutek polecenia Roosevelta, admiralicja amerykańska poczyni znaczne redukcje floty wojennej.

W tym celu z dniem 1 lipca przeniesiona zostanie w stan spoczynku jedna trzecia część marynarki wojennej. Wy-

cofanych zostanie 67 jednostek morskich a około 15.000 marynarzy zostanie na pół roku zwolnionych.

Rząd Stanów Zjednoczonych spodziewa się w ten sposób zaoszczędzić przez pół roku około 55 milionów dolarów, a przytem wykaże swą dobrą wolę w kierunku rozbrojenia.

Zakaz importu towarów niemieckich do Anglii przedmiotem obrad Izby Gmin

London, 18 maja.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie parlamentu angielskiego, na którym znów powtórzyły się ataki przeciwko Niemcom. Poseł Mander zażądał wprowadzenia zakazu importu towarów niemieckich, jako sankcji karnej przeciwko Niemcom. Wnioskowi temu sprzeciwił się Chamberlain, który oświadczył

między innymi, co następuje:

„W Niemczech demonstrowany jest niebezpieczny duch, jaki opanował Niemcy od kilku miesięcy. Już na ten temat przemawiałem w swoim czasie, nie przypuszczam, ażeby dziś można było wiele dodać do tego, co zostało powiedziane, ale w każdym razie nie mogę dzisiaj nic cofnąć z tego, co wówczas powiedziałem.

Duch, o którym wspominałem, jest pełen nienawiści, zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i zagranicznych. Jest to duch ograniczony, niechrześcijański, niemilosierny dla całego świata. Gdy nadejdzie chwila odpowiednia, gotów jestem poprzeć rząd w każdym poczynaniu, jakie uzna on za konieczne, aby zwalczać niebezpieczeństwo, zagrażające nam wszystkim“.

Paryż, 18 maja.

(t) Na linii kolejowej z Avinionu pociąg towarowy stanął w płomieniach. W pociągu tym znajdowało się kilka wagonów, należących do słynnego cyrku Gleicha. Jeden wagon, w którym znajdowało się 5 słoni, spłonął doszczętnie. Z okolicznych miast wezwano straż ogniową, która zajęła się gaszeniem pożaru.

Nastroj antyniemiecki w Anglii wzmagają się

London, 18 maja.

(t) Miara wzmagających się nastrojów antyniemieckich w Londynie może posłużyć następujący fakt. Wczoraj przybył bokser niemiecki Hans Miller, który miał wystąpić w walce przeciwko mistrzowi angielskiemu Petersonowi. Na walkę tę wykupiono tylko nieznaczny ilość biletów a przed gmachem gdzie miał się odbyć mecz bokserski, zebrał się tłum w liczbie około 3.000 osób i wrogo manifestował przeciwko Millerowi, domagając się jego wyjazdu z granic Anglii.

Manewry japońskie na morzu

Weźmie w nich udział 200 okrętów wojennych

London, 18 maja.

(t) „Daily Telegraph“ donosi, że Japonia przygotowuje wielkie manewry floty, które przekroczą wszelkie dotychczasowe przeprowadzone manewry na morzu. Ma w nich wziąć udział 200 okrętów wojennych. Manewry będą przeprowadzone w pobliżu wysp Karolińskich, oraz innych wysp na Oceanie Spokojnym i mają rzekomo na celu zbadanie, czy wyspy te nadają się jako bazy ochronne dla armii. W kołach politycznych stwierdzają jednak, że manewry te mają obecnie charakter wybitnie polityczny, albowiem Japonia chce zadokumentować wobec Ameryki i Anglii swą siłę na morzu.

Tam, gdzie domy tańczą...

Wyspa, która wciąż się trzęsie. — Żywiolowe klęski są zemstą.. rekinów — tak twierdzą krajowcy

(x) We wschodniej części wysp archipelagu Salomona leży mała wysepka Owa Raha, inaczej Świętej Anny. Wysepka ta, niewielkich rozmiarów, jest otoczona wieńcem raf koralowych, które utrudniają żeglugę i wskutek których żaden statek nie może dobrać do brzegów. Z tego też powodu, znając zachłanność rasy białej, krajowcy winni się czuć na wyspie, jak w raj. Tymczasem rzecz ma się zupełnie odwrotnie. Krajowcy zamieszkujący wyspę świętej Anny skarżą się przede wszystkim na klimat, i ciągle katastrofy żywiołowe, które nawiedzają wyspę.

Jeden z mieszkańców tej wyspy, położonej na oceanie Spokojnym, który wbrew swej nazwie jest często burzliwy, opowiada, że tak się przyzwyczaił do ciągłych wstrząsów podziemnych, nawiedzających wyspę, że wprost nie swojo się czuje, gdy miła jakiś tydzień bez trzęsienia ziemi.

— Pewnego razu, — opowiada mieszkaniec z wyspy Świętej Anny, wyszedłem na spacer w kierunku brzegu. Wtem straciłem nagle równowagę i upadłem jak długi na ziemię. Ziemia podemną wykonywała jakieś dziwne, kołyszące się ruchy, a dokoła rozlegały się głuche odgłosy, podobne do odgłosów dalekiej burzy. Drzewa kokosowe poczęły się trząść i wielkie kokosowe orzechy spadając na moje plecy, dotkliwie mnie potłukły. Wszystko to trwało zaledwie kilka sekund, poczem wyspa wyglądała normalnie.

Niedawno wydarzyła się na wyspie katastrofa żywiołowa większych rozmiarów. Trzęsienie ziemi było tak silne, że ludzie i małe domki krajowców podskakiwali, jak gumowe piłki. Grzmoty podziemne były tak potężne, że niesposób się było porozumieć. Woda z całej wyspy wylała się do morza, a po ziemi tańczyły wielkie kamienie i ostre glazy, kłacząc mieszkańców.

Po trzech minutach ogromna fala podniosła się z oceanu i dosłownie zmyła całą wyspę. Po pół godzinie nastąpił silny wstrząs, a po nim trzydzieści pięć następnych. Później uspokoiło się nieco, tylko ziemia, regularnie w odstępach dziesięciominutowych ulegała mniejszym wstrząsom.

Trwało to we dnie i w nocy przez cały tydzień. Pod koniec tygodnia wstrząsy wzmogły się, przyczem ziemia kołysała się netylko poziomo, ale i pionowo. Te pionowe wstrząsy trwały przez cały następny dzień.

Od czasu tej katastrofy mieszkańcy wyspy nie mogą się uspokoić. Wskutek wielkich fal, wyspa została tak doszczętnie zmyta, że zamieniła się w pustynię. Zniknęło bez śladu z powierzchni ziemi 20 wiosek krajowców i to tak doszczętnie, że niesposób nawet ustalić miejsca, gdzie stały chaty. Fale morskie sięgały aż do samego środka wyspy, do małego łańcucha wzgórz, które wystawały ponad fale morskie. 23 mieszkańców wyspy postradało życie w katastrofie. Niewielka stosunko-

wo liczba ofiar tłumaczy się tem, że katastrofa rozpoczęła się w dzień, tak, że prawie wszyscy zdążyli się uratować.

Najlepiej jest to, że krajowcy przypisują swe katastrofy.. rekinom, uważając je za sprawców nieszczęścia. To nikt inny tylko potężny rekin trzęsie wyspami ilekroć mu się podoba. To też rekin uważany jest za bóstwo, któremu oddaje się specjalną cześć. Na cześć bóstwa Ataro (tak się tam rekin nazywa) urządzone są specjalne nabożeństwa. Naczelnik wyspy przyjął niedawno chrzest, ale mimo to boi się złego bóstwa i w tajemnicy modli się również i do rekina, tak na wszelki wypadek.

Rekin wpada w złość i trzęsie wyspą zawsze ilekroć się dowie, że któremś z krajowców udało się złowić większą ilość tłustych żółwi, które przecież pochodzą z jego królestwa. Wielkie trzęsienie ziemi powstało z tego powodu, że jeden z krajowców schwytał aż dwa dziećcia żółwi i upiekł je, nie zostawiając ofiary dla bóstwa Ataro. Rekin tak się tym faktem „zdenerwował”, że postanowił „potrzęsnać trochę”. I chciał już rozpocząć swą zabawę w nocy, ale dobre duchy ubłagały go, aby zczekał do rana.

Zdaniem krajowców, biali ludzie jeszcze kiedyś odpokutują za swe zbrodnie i za to, że osmielają się zabijać rekiny.

Ciche bohaterstwo młodej kobiety

Jak kucharka uratowała od śmierci załogę okrętu?

(2) O tem, że miss Lolita, tancerka music-hallu, miała w czasie swej podróży na wielkim parowcu transoceanicznym kożę wśród swego liczego bagażu — dowiaduje się cały świat. O cichych bohaterstwach, jakie wydarzają się niekiedy na małych statkach — słyszy się jedynie przypadkowo.

Burza północna potrafi dać się we znaki nawet pływającemu hotelowi. Ale nad małym stateczkiem huragan taki poprostu się znęca. I dlatego statek szwedzki „Nils” walczył na Bałtyku z olbrzymimi falami, które zalewały pokład, zlamaly komin, porwały maszt i śrubę, grożąc rozbitiem o skaliste wybrzeże fińskie.

Siedem osób, znajdujących się na po-

kładzie „Nilsa” postanowiło dać za wygraną i opuścić stateczek. Żeglarz Einar Norberg owiązał sobie pierś liną, rzucił się w spienione fale i walcząc ze wzburzoną żywiołem, popłynął ku jednej ze skał Västerviku, pokonał lodowe bryły, nurkował kilka razy i dosięgnął szczęśliwie skały, na której umocował linę. Za nim 6 osób jego załogi trzymając się tej liny, przepłynęło przez szalejącą burzę.

Uratowani znaleźli się na lądzie, okazało się jednak, iż ziemia, która ich przyjęła, ma obszar kilkunastu metrów. Głęboki śnieg zalegał tej ziemi, ludzie byli wyczerpani, ich odzież mokra. — Prócz dużego krzyża i krzaka jałowca nie było na tym odcinku absolutnie nic.

A tu — mróz dokuca, wichur wyje, mo rze huczy, śnieg sypie... Uratowani ze statku szwedzkiego „Nils” stali drżąc z zimna, zdani na łaskę szalejącego żywiołu. Odzież ich poczęła zamarać. — W dali leżała Finlandja. Położenie było doprawdy rozpaczliwe i mężczyźni nawet stracili odwagę.

Lecz w tej chwili rozległ się głos 20-letniej Elly Pihlava. Młoda kobieta, pełniąca na statku funkcje kucharki, poczęła krzyczeć, iż nie wolno stać gdyż wszystkim grozi bezlitosna śmierć od zimna. Trzeba biegać, biegać... I Elly, biegając od jednego do drugiego, waliła ich piastkami po kurtkach, nawołując do ruszania się, ciągnąc to jednego, to drugiego za ramię i dodając w gorących słowach otuchy.

Pierwszy usłuchał stary olbrzymi Norberg, który pociągnął za sobą pozostałych pięciu mężczyzn. Elly Pihlava na przodzie — a za nią reszta, biegali przez cały wieczór od krzyża drewnianego do krzaka jałowca... Był to bieg o życie...

O północy mężczyźni, bez tchu i wyczerpani do ostatnich granic, zrezygnowali. — Nie możemy już dłużej, Elly, pozwól nam się położyć, Elly...

Ale Elly nie ustępowała. Aby zachęcić mężczyzn do utrzymania się w ruchu, poczęła ostatnim wysiłkiem śpiewać stare piosenki żołnierskie, a gdy Norbergowi nogi odmawiały posłuszeństwa, prowadziła go pod ramię tak długo, aż stary olbrzym legł pod krzewem jałowca i wyzionął ducha. Pozostali przy życiu biegali dalej od krzyża do krzaka i dopiero następnego południa uratowani zostali przez przejeżdżający szkuner rybacki.

Po paru tygodniach Elly Pihlava zmarła na galopujące suchoty w szpitalu sztokholmskim, zostawiając maleństwo, które zostało na świecie samotne i bez opieki.

Obcięte uszy są pierwszym ostrzeżeniem

Okrucieństwo bandytów chińskich nie zna granic

(x) Okrucieństwo bandytów chińskich nie ma sobie równego. Bandyci chiscy wzorując się na swych kolegach amerykańskich, postanowili zabawić się w popularne w Ameryce, porwanie dzieci.

Do policji w Chinach zgłosił się pewien pan, który zameldował, że syn jego tajemniczo zniknął i od dwudziestu czterech godzin nie daje znaku życia. Wszczęto natychmiast poszukiwania, które jednak nie dały rezultatu.

Następnego dnia nadszedł do ojca list, w którym bandyci przyznają się do uwięzienia i ukrycia syna, żądając okupu w wysokości dziesięciu tysięcy dolarów.

— Jeżeli w przeciągu dwóch godzin otrzymamy pieniądze — pisali bandyci, — syn pana w najlepszym zdrowiu opuści swe zaimprovizowane więzienie.

Ojciec uszczęśliwiony wieścią, że jednak jego żyje, postanowił spieniężyć cały swój, niewielki zresztą, majątek i uwolnić syna z rąk opryszków. Majątek, składający się z ruchomości, nie wiele był wart i ojciec nie otrzymał zeń więcej aniżeli 500 dolarów. Całą

uzyskaną sumę złożył wraz z listem w umówionem miejscu. W liście do bandytów usprawiedliwiał się nieszczęśliwy człowiek, że niestety, niema więcej pieniędzy, że wszystko co posiadał sprzedał i uzyskane stąd 500 dolarów przesyła jako okup za syna.

W niespełna po godzinie nadeszła odpowiedź od bandytów. Odpowiedź, jednak była tego rodzaju, że nieszczęśliwy ojciec, mężczyzna w starszym wieku, dostał ataku serca. Oto bandyci przysłali w zawiniątku obcięte uszy ludzkie z następującym dopiskiem:

— Tak, jak pan postępuje z nami, i my postąpimy z panem. Przysłał nam pan zaledwie znikomą część sumy, którą żądaliśmy, wobec czego i my przysyłamy panu tymczasem „kawalek”. Syna a conto. Jeżeli pan będzie dalszy okup również wpłacał ratami, to my ze swej strony również odeślemy panu syna „na raty”.

Pół ryb w... basenie fontanny

Wesoła impreza na paryskim placu Pigalle

(z) Przed otwarciem właściwego sezonu, rybołówstwo jest we Francji zakazane. Tem niemniej przed paru dniami paryżanie łowili ryby, przyczem „wyjazd na łono przyrody” okazał się najzupełniej zbędny, dość bowiem było wsiąść do omnibusu lub taksówki i udać się na plac Pigalle na Montmartrze.

„Mer wolnej komuny Montmartru” przygotował niespodziankę wędkarzom paryskim, umożliwiając im oddanie się ulubionemu sportowi na brzegu... fontanny. Od samego rana basen zapełniono wodą, a następnie z rynku centralnego sprowadzono na Plac Pigalle 10 klg. żywych ryb, które też wpuszczono do basenu.

Basen ożył natychmiast. Zgromadziły się tłumy publiczności, które obserwowały pluskające się wesoło w wodzie ryby,

Wkrótce poczęli się zjeżdżać amatorzy rybołówstwa, których odgradzono od licznej publiczności. W liczbie wędkarzy znajdowały się znakomitości swe go rodzaju, które urządziły zawody. Sławny maître Chartier, który w swem życiu uratował 80 tonących, poniósł haniebne fiasko, albowiem nie złowił ani jednej ryby. Członkowie wolnej komuny Montmartru, na widok ponurej miny mistrza Chartier, kpili z niego w żywe oczy, wskazując na rozwieszony wokoło plakaty następującej treści: „Kto do godz. 5-ej nie złowił ani jednej ryby, tego zmusimy do wykapania się w basenie”.

Wokoło fontanny panowało do samego wieczora wesołe ożywienie, zaś niezliczona ilość szynków, rozrzuconych na Placu Pigalle, cieszyła się niezwykłą frekwencją.

Pyton wydobyty z gardzieli swego „kolegi”

Niezwykły wypadek w ogrodzie zoologicznym

(z) W londyńskim ogrodzie zoologicznym rozegrała się przed paru dniami niezwykle tragedia. W oddziale dla plazów dwa pytony, które obudziły się ze śpiączki zimowej i zdradzały wobec tego wyjątkowy apetyt, zapolewały równocześnie na szczura.

Jednemu z gadów udało się połknąć szczura o senkundę wcześniej - i tu właśnie rozpoczął się dramat. Ponieważ pytony mają zagięte do tyłu zęby i nie mogą już wypuścić zdobyczy, stało się, że w ślad za szczurem do żołądka przyjaciela dostał się drugi pyton.

Personel ogrodu zoologicznego zda-

zył nadsieć na miejsce w chwili, gdy „kanibal” już w całości niemal przelknął swego towarzysza, zaś z paszczy jego sterczał jedynie kawalek ogona. Ponieważ na szczęście gady łykają wszystko w całości, pytona udało się wyciągnąć acz z wielką trudnością.

Poszkodowany nie odniósł atoli żadnego uszczerpku i niecodzienne wydarzenie nie odbiło się bynajmniej ani na jego nastroju, ani też na apetycie. Po paru minutach spożywał drugiego szczura, którego zeżarł już bez żadnych przeszkód.

„Prosimy o parę pogodnych dni!...“

Kryzys w galanterji wzmógł się przez zimny maj

Skarpetki po 40 groszy.—Najwięksi eleganci noszą tandetne towary.—Damskie pończochy zawsze idą!

(ak) Zazieleniły się już drzewa w parkach, ludzie chodzą bez palt, a na ulicach wyrosły jak grzyby po deszczu — budki z wodą sodową. Są to pierwsze zwiastuny nadchodzącego lata.

Okres obecny nosi w handlu nazwę „sezonu letniego“.

Dla właścicieli sklepów galanteryjnych sezon letni, właściwie jedyny w tej branży, rozpoczyna się w początkach maja i trwa tak długo, jak długa trwają ładne i ciepłe dni. Wtedy jest haussa na pończochy, skarpetki, letnie koszule, rękawiczki, krawaty i t. p. To, o ile kupcy galanteryjni zarobią w sezonie letnim, musi im starczyć na pozostałe miesiące.

W roku bieżącym sezon letni zaczął się fatalnie.

Mimo, iż maj jest prawie na wylocie, frekwencja kupujących w sklepach galanteryjnych jest b. niska.

Przyczyną tego jest brak stałych pogód i kryzys. Przed tygodniem mieliśmy kilka ładnych i ciepłych dni, po których padał deszcz. Skutek jest taki, iż ludzie ociągają się z kupnem i myślą, iż jeszcze daleko do lata. Poza to mocno uszczuplone budżety nie pozwalają na kupno garderoby.

— Rokrocznie w tym okresie sprzedawało się dużo skarpetek — tłumaczy nam właściciel sklepu galanteryjnego. Obecnie nic. Bryndza. Ludzie przestali się wogóle ubierać.

W poprzednich latach narzekaliśmy, iż łodzianie kupują jedynie tandetę — te raz i na to niema amatorów.

Artykuł, na który najbardziej liczymy w roku bieżącym, to — sportowe koszule.

Już w zeszłym roku ceny za nie były niskie, obecnie wynoszą 50 proc. dawnych. Przyczyną tego jest wielka konkurencja między „fabrykantami“. Wiele rodzin na przedmieściach Łodzi fabrykuje masowo koszule sportowe. Zarobki, osiągnięte z tej pracy chałupniczej są b. minimalne, ale obroty są duże.

Drugim artykułem, który sprzedaje się w okresie letnim są skarpetki.

Przeważnie sprzedaje się skarpetki aleksandrowskie, wyrabiane z wiganji, po 40 groszy para. Jest to artykuł bardzo pokupny.

Najlepszy jednak towar, jaki sprzedaje się w sezonie letnim to — **damskie pończochy.**

Mimo, iż wyrób pończoch zdorożał, wskutek ostatniego strejku kotoniarzy, to jednak ceny pończoch b. spadły, a mianowicie o 5 zł. na tuzinie.

Para jedwabnych pończoch nie kosztuje więcej, niż 3, 4 złote. Tańsze jeszcze są pończochy ze skazy, na które reflektuje wiele łodzianek.

Charakterystycznym zjawiskiem, jakie obecnie obserwujemy, jest fakt, iż łodzianie, nawet b. elegancy, noszą tanie i tandetne krawaty.

Minęły już bezpowrotnie te czasy, kiedy sprzedawało się krawaty po 10, 15 zł.

Wszystkie te towary leżą obecnie na półkach. Kupujących prawie że niema.

Jak przyjdzie jakiś zblakany klient,

to albo kupi drobnostkę za 20 groszy, albo ofiaruje za koszulę lub krawat cenę, za jaką nie można towaru sprzedać.

Niezwykle ciekawie przedstawia się w bieżącym sezonie sprawa z **damską bielizną.**

Fabrykanci posiadają małe zapasy z zeszłego roku. Na przygotowanie nowych nie chcieli wkładać gotówki, nie wiedząc (zgóry), jaki będzie sezon na bieliznę. Jak mało będzie się kupować koszul jedwabnych, to poco je wyrabiać i tracić pieniądze?

Sklepy galanteryjne także nie chcą kupować dużo bielizny. Kupcy nauczeni smutnym doświadczeniem z poprzednich lat, wstrzymują się z zakupami do ostatniej chwili. Skutek jest taki, że w sklepach brakuje towaru, tak, iż ceny automatycznie zwyżkują.

— Prosimy obecnie o kilka pogód! — mówią kupcy galanteryjni. — Wtedy mu si się ożywi. Przecież latem nie będą się łodzianie ubierali po zimowemu!.

Wyrodna matka i jej przyjaciel

spowodowali złamanie ręki dziewczynki, zrzucając ją ze schodów

Łódź, 18 maja.

(gr) Przed kilku dniami donosiliśmy o wypadku, jaki rozegrał się w domu przy ul. Towiańskiego Nr. 4, gdzie mała dziewczynka — **Henryka Tajbertówna**, jakoby poślizgnąwszy się na skórcie pomarańczy spadła ze wszystkich schodów i uległa kontuzjom ogólnym i złamaniu ręki.

Obecnie dowiadujemy się, że relacja tego wypadku, podana w świetle pierwszych wersji nie była ścisła. Mała Tajbertówna nie spadła ze schodów, lecz została z nich zrzuczona przez kochankę swej matki — **Władysława Hałaję** i — rzecz niewiarygodna i oburzająca! — **przez swą rodzoną matkę.**

Tajbertowa jest wdową, ma czworo dzieci, które od chwili, gdy do domu wdowy wszedł Hałaj, są traktowane z wyrafinowanym **okrucieństwem i bez-**

względnością. Sasiadzi słyszeli jak dziewczynka w śmiertelnej trwodze zapewniała „wujaszka“ Hałaję, że czegoś już więcej nie zrobi. Nie pomogli jej zaklećcia: po chwili została stracona ze schodów.

Wyrodna matka i jej zacnym przyjacielem powinny się zająć władze. — Dziećmi zaś — wydział opieki społecznej.

Magistrat zaciąga pożyczkę w „Funduszu Pracy“

3.200 robotników ma otrzymać zatrudnienie

Łódź, 18 maja.

(it) Dziś o godz. 10 rano rozpoczęło się w magistracie plenarne posiedzenie zarządu miasta w sprawie zaciągnięcia pożyczki w Funduszu Pracy na roboty sezonowe w roku bieżącym. Pożyczkę uzgodnił już z Funduszem Pracy prezydent Ziemięcki, jednakże zastrzegł się, że musi uzyskać aprobatę plenum magistratu. O ile magistrat pożyczkę tę zatwierdzi, na wtorek dnia 23 b. m. zwoła ne będzie plenarne posiedzenie rady miejskiej celem uchwalenia pożyczki i w przyszłym tygodniu rozpocznie się maso

we angażowanie bezrobotnych sezonowców.

Istnieje możliwość, że w roku bieżącym zaangażowani będą do robót miejskich wszyscy sezonowcy w liczbie 3200 którzy pracowali w roku ubiegłym. Pracować oni będą przy budowie drogi — Łódź — Łagiewniki, na plantacjach miejskich przy zakładaniu skwerów w Łodzi, przy kanalizacji, przy budowie szkoły po wszechnej na ul. Rokicińskiej oraz przy budowie nowego rurociągu gazowni.

OSTATNI DNI ZGŁOSZEŃ NA WYCIECZKĘ DO KOPENHAGI. ZAPISY PRZYJMUJE WAGONS-LITS COOK

Zorganizowana wycieczka do Kopenhagi przez linię Gdynia—Ameryka na Zielone Świątki wywołała zrozumiałe zainteresowanie wśród szerokich sfer tutejszego społeczeństwa.

Wycieczka Zielonych Świątek wyruszy z Gdyni do Kopenhagi w dniu 4 czerwca br. o godz. 13. Następnego dnia rano będziemy już w Kopenhadze, by całe dwa dni poświęcić na zwiedzenie stolicy Danji i zapoznanie się z duplem krajoznawczym.

Ceny od złotych 130 wraz z kosztami wycieczek lądowych, bez żadnych dodatkowych wydatków z pełnym utrzymaniem w czasie pobytu na lądzie i morzu. Ceny biletów uzależnione jedynie od pomieszczenia kabiny i wygód na danym pokładzie. Poza to wszyscy pasażerowie korzystają w równym stopniu z wszelkich udogodnień statku, jednakowego menu itp.

Odjazd do Gdyni nastąpi w sobotę wieczorem specjalnym pociągiem z dworca kaliskiego po zmniejszonej cenie.

Zapisy przyjmuje na pozostałe miejsca Świątowo Biuro Podróży Wagons-Lits Cook przy ul. Piotrkowskiej 64, tel. 170-77 od 9-ej rano do 9-ej wieczór.

„Wisła“ pokonana w Belgji

Sensacyjny mecz zakończony porażką 3:1

Bruksela, (Pat) 18 maja

W środę w nocy przy świetle elektrycznym odbył się w Brukseli na słynnym stadionie Heysel mecz piłkarski pomiędzy nieoficjalną reprezentacją Belgji a krakowską Wisłą. Zwyciężyli belgijczycy w stosunku 3:0. Polacy nie przyzwyczajeni do gry przy sztucznym świetle nie mogli wykazać swo-

ich umiejętności. Na zawodach obecny był król belgijski Albert, minister pełnomocny Polski, konsul generalny Polski, wielu ministrów itd.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.

Tajemnica śmierci Furmaniaka została wyjaśniona

Łódź, 18 maja.

(ig) W dniu wczorajszym lekarz sądowy dokonał sekcji zwłok tajemniczego wisielca, dorożkarza Zygmunta Furmaniaka, zamieszkałego przy ul. Żeromskiego 33. Jak „Express“ donosił, Furmaniaka znaleziono wiszącą na klatce schodowej. Pozycja wisielca wydawała się jednak podejrzana, że nasunęło się przypuszczenie, iż został on zamordowany i powieszony dopiero po śmierci, w czym utwierdziła jeszcze rana głowy i zakrwawione łóżko.

Zarządzona sekcja zwłok wykazała wszakże, że Furmaniak sam się powiesił. Ślady od sznura na jego szyi były bowiem nabiegłe krwią. Jak wyjaśnił lekarz sądowy, jeśli ktoś zostaje powieszony po śmierci, wówczas ślady na szyi nie nabiegają krwią, lecz tworzą się tylko fałdy.

Inspekcja aptek

Łódź, 18 maja.

(it) Jak się dowiadujemy, władze sanitarne przystąpią w dniach najbliższych do inspekcji zakładów aptecznych, celem stwierdzenia, czy nie są tam sprzedawane, wbrew ustawie aptekarskiej, lekarstwa. Inspekcja ta spowodowana była tem, iż stwierdzono, że istnieją w Łodzi nieliczne zakłady, które nie stosują się do zarządzeń, ale nie zdołano uotać stwierdzić, które.

Inspekcja rozpocząć się ma w przyszłym tygodniu.

Nadużycia w komitecie olimpijskim

Czyż zdefraudował 15 tys. złotych

Warszawa, 18 maja. Obecnie ogłoszony został oficjalny komunikat komitetu olimpijskiego w sprawie nadużyć, popełnionych przez skarbnika Teofila Czyżę. Nadużycia te zostały wykryte na walnym zebraniu,

kiedy to zażądano od Czyży złożenia kasy. Czyż zgłosił się wówczas sam do urzędu śledczego i przyznał się do sprzeniewierzenia. Jak dotychczas ustalono, Czyż w ciągu 10 lat przywłaszczył sobie 15.000 zł.

Akcja o obniżenie komornego

będzie podjęta ponownie przez zw. lokatorskie

Łódź, 18 maja.

(it) Jak się dowiadujemy, związki lokatorskie w Łodzi podejmują na nowo akcję, zmierzającą do obniżki komornego we wszystkich domach. W związku z tem jutro wyjeżdża do Warszawy delegacja związku lokatorów w Łodzi, która łącznie z innymi delegacjami prosić będzie o audjencję u premiera Jędrzejewicza.

Delegaci złożą obszerny memoriał, w którym wskażą, że kwestja obniżenia komornego jest obecnie sprawą palącą, od której zależy posiadanie własnego mieszkania przez liczną rzeszę pracowniczą, które każdej chwili mogą się znaleźć na bruku wobec niemożności uiszczania zbyt wysokich czynszów.

Walka z wściekłością

Chore psy muszą być tęplone

Łódź, 18 maja.

(ak) Wydane zostały ostre zarządzenia w sprawie walki z wściekłością.

W roku ubiegłym, jak wiadomo, zanotowano znaczną ilość wypadków pokąsania ludzi przez psy, chore na wściekłość. Dlatego też w roku bieżącym na mocy zarządzenia ministerjalnego skasowane zostały całkowicie szczepienia ochronne dla psów, podejrzanych o wściekłość.

Szczepieniom ochronnym poddawane będą jedynie zdrowe psy. Psy pokąsane i podejrzane o wściekłość mają być bezwzględnie tęplone.

Również zarządzenie to przewiduje wysokie kary za prowadzenie psa bez smyczy i kagańca.

Przewóz psów na letniska będzie mógł się odbywać jedynie po uprzednim uzyskaniu zaświadczenia, wystawionego przez lekarza powiatowego.

Władzom w tym wypadku chodzi o to, iż na wsi istnieje większa możliwość wybuchu epidemii, przedewszystkiem wskutek większych upałów, braku chłodnych miejsc, powtórnie przez brak należytej opieki lekarskiej.



Moje Minjatury

Coś dla każdego

Pawelek jest bardzo rozwiniętym chłopczykiem, o czym świadczy chociażby następujący wypadek.

Przyłecie. Przy stole siedzą goście. Pawelek również. Na stole — ciastka. Pawelek wsuwa ile wlezie. Wreszcie matka zabrania mu kategorycznie dalszego wsuwania.

Pawelek mimo to sięga po nowe ciastko. Matka rzuca w jego stronę piorunujące spojrzenie i powiada:

— Pawelku!... Co to ma znaczyć?... Przecież powiedziałam wyraźnie, żebyś nie brał więcej ciastek!...

— Owszem — odpowiada Pawelek — ale tutaj powiedziałem wczoraj, że kobieta zawsze inaczey myśli, niż mówi!...

Pociąg pędzący już odjeżdża... Już dano sygnał... Już rusza...

Nagle na dworcu wpada zziębnięta dziewczyna. Coś krzyczy, ale nikt nie słyszy...

Usłużny konduktor chwytając ją pod ramię, otwiera zreżnięte drzwi przedziału, wpycha ją do wagonu i zamyka drzwi.

Pociąg pędzi... Następna stacja dopiero po trzech godzinach jazdy.

Ale jakle było zdumienie konduktora, gdy na następnej właśnie stacji ujrzał tą samą dziewczynę, wysiadającą z wagonu i mocno wzburzoną. Podchodzi więc i mówi:

— Ale ładnie paniusie podszedłem, co... — To pan, psakrew?! — ryknęła baba. — Ja tylko chciałam list wrzucić do pociągu!

Panna Adelajda wybrała się z panem Mietkiem na spacer. Zapada wieczór. Cisza. W dalekim stawie rechoczą żaby. Słońce zachodzi krwawo. Szumi cicho las.

Adelajda powiada rozmazonam:

— Panie Mietku!...

— Co pani uważa?...

— Czy pan lubi przyrodę?...

— Przyrodę?.. Aha, Owszem, dlaczego nie... — Bo ja strasznie... Wie pan, gdy się tak patrzy w lazurowe niebo, albo w ton rzeczną... albo gdy się słucha poszumów leśnych... wtedy się czuje... panie Mietku!... wtedy się czuje... przede... to jest takie piękne... a pan?...

— Ja pani coś powiem... Czy pani gra w brydża... Nie?... Szkoda... Chciałem pani tylko powiedzieć, że jak się robi małego szlemika, to też jest niezłe!...

Pustki na letniskach!.. Pokój z kuchnią przy lesie za 100 zł. na całe lato!

W roku bieżącym daje się zauważyć ciekawe zjawisko — mimo połowy maja, mimo odpowiednich pogód (ostatnie dni są nieco chłodniejsze), ale dotychczas było przecie ciepło) letniska podmiejskie są jeszcze nlewynajęte.

Rozmawialiśmy w tej sprawie z pewnym gospodarzem, który wyrażał się w ten sposób:

— Nie wiem czem to sobie wytłumaczyć — powiada ów gospodarz — ale nigdy „letniaki“ tak późno nie przyjeżdżali, jak w tym roku... Trudno zrozumieć, aby

krzys

tak się dał we znaki ludności miejskiej, że nikt już nie wyjeżdża na letni odpoczynek. U mnie na wsi nie wynajęto jeszcze ani jednego mieszkania, a pa-

mietam lata, gdy już na wielkanoc nie było ładniejszych mieszkań wolnych!... Zdawałoby się, że wysokie ceny może odstraszać publiczność od wyjazdów na letniska, ale to przecie niemożliwe... Przyzwoity pokój z kuchnią można dostać przy lesie

na całe lato za 100 złotych!...

To przecie już chyba niedrogo!... A mimo to ludziska nie wyjeżdżają na wieś... Na brak reflektantów na letnie mieszkania w tym roku uskarżają się nie tylko właściciele will i domków, lecz również sklepikarze, mleczarze, piekarze wiejscy itp. Sezon letni był głównym źródłem ich dochodów, jeśli w tym roku sezon ten zawiedzie, w takim razie... z czego żyć będą?...

Stach.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“.

CZWARTEK, dnia 18-go maja 1933 r.

10.00—10.30: Audycja ku uczczeniu dnia dobrej woli, zorganizowana przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.

11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—12.30: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.30—12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35—14.00: XXVII koncert szkolny z Filharmonii Warszawskiej.

14.00—15.10: Przerwa.

15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Eksport.

15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.

15.25—15.35: Płyty gramofonowe.

15.35—15.50: „Przegląd czasopiśm kobiecych“ — wygłosi p. Maria Amkiewiczowa.

15.50—16.25: Płyty gramofonowe.

16.25—16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). Lektor p. Lucien Roguigny.

16.40—17.00: Odczyt p. t. „Przyroda Pomorza“, wygłosi prof. Adam Wodziecko.

17.00—17.40: Płyty gramofonowe.

17.40—17.55: Odczyt aktualny.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następnny.

18.00—18.45: Muzyka lekka i taneczna.

18.45—19.00: Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.35: Kwadrans literacki — Fragment z powieści Heleny Bogusławskiej p. t. „Ci ludzie“.

19.35—19.45: Prasowy Dziennik Radiowy.

19.45—20.40: Audycja poświęcona twórczości Cyprjana Norwida w opracowaniu Romana Zrebowicza. W programie: Wstęp Romana Zrebowicza; Słuchowisko p. t. „Cezar i Kleo-

patra“ — opracowanie muzyczne Stan. Nawrockiego.

20.40—23.20: Transmisja z Teatru 8.30 — operetki p. t. „Szczęśliwej podróży“.

W przerwie I-ej: Wiadomości sportowe i dodatek do Pras. Dziennika Radj.

W przerwie II-ej: Komunikat meteorologiczny i policjny.

23.20—24.00: Muzyka taneczna z dancingu „Gastronomia“.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. PARYŻ. „Jeanne“ — słuchowisko Henryka Duvernois.

20.25. LONDYN Reg. „Parsifal“ — opera Wagnera (akt II). Tr. z Opery Królewskiej w Covent Garden.

20.30. LANGENBERG. Koncert symfoniczny.

20.30. MEDJOLAN. „Germania“ — opera Franchetti'ego.

20.15. WROCŁAW. „Tannhäuser“ — opera Wagnera (akt 2 i 3). Tr. z Teatru Miejskiego.

21.00. WIEDEN. Koncert symfoniczny.

21.15. MONACHIUM. Koncert symfon.

Karnet teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i pojutrze wiecz. lekka, frywolna komedia Ebermayer'a i Cammerlohr'a „Gotówka“.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18)

Dziś o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu wspaniała sztuka w 5 aktach Gabrieli Zapolskiej p. t. „Malka Szwarcenkopf“.



Wielkie kinkietów

Nowiny teatralne i filmowe

(lu). — Warszawski teatr „Banda“ wystawił komedię „Ptaki“ Arystofanesa jednego z najdawniejszych komedjopisarzy greckich, żyjącego w latach 450—385 przed Nar. Chr.

Komedia ta wystawiona była poraz pierwszy

przeszło 2.000 lat temu,

a jednak nic nie straciła na swej aktualności. Reżyserował tę komedię Aleksander Wegierko, a główną rolę grał Fabisiak, dawny ulubieniec teatru łódzkiego i krakowskiego.

Znakomity reżyser niemiecki Maks Reinhardt udzielił wywiadu, z którego wynika, że zamierza on latem wystawić pod gołym niebem we Florencji „Sen nocy letniej“ Szekspira.

Przy tej okazji Reinhardt wypowiedział się również na temat swego stosunku do

krzysu teatralnego.

Uważa on, że kino wprawdzie odebrało teatrowi sporo publiczności, ale nie zna czy to jeszcze, że teatr się przeżył. Brak tylko współczesnych autorów teatralnych — oświadczył Reinhardt — gdy ci się znajdą, teatr wróci do dawnej swej chwały.

Dnia 20 maja przybywa do Polski czeski zespół filmowy ze znakomitym komikiem Vlastem Burianem na czele.

Zespół czeski przystąpi w Polsce do nakręcania filmu p. t. „Dwadzieścia krzesel“. Z polskich artystów udział w tym filmie weźmą — Zula Pogorzelska, Adolf Dymsha i inni.

Dnia 15 czerwca nastąpi w Paryżu otwarcie wielkiej międzynarodowej wystawy filmowej.

Przez cały czas trwania wystawy odbędą się w stolicy Francji rozmaite imprezy kinematograficzne. Między innymi mają być wyświetlane pierwsze filmy z przed trzydziestu laty.

„Pozwólcie nam żyć!..“ 59

Powieść sensacyjno-społeczna. Napisał Andrzej Zański

STRĘŻENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczczą utopię się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawdzi Halinę.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę. W pałacu Zbaraskich rozbito gablotkę i ukradziono z niej złote łańcuszki i inna biżuterja.

Halina, oskarżona o kradzież, zostaje osadzona w więzieniu.

— Co za cynizm — myślała — pomieszany z dobroduszością. Z zimną krwią zarabala człowieka i mówi o tem niby o drobnoście... A wygląda jak gdyby nie potrafiła skrzydzić nawet i dziecka... Jakże często mylą pozory!

Resztę nocy spędziła prawie bezsenne, leżąc na twardej pryczy więziennej.

Jedyną jej pociechą była myśl, że fatalne nieporozumienie, jakie ją tu zagnało, wyjaśni się wkrótce. Przecież ma zupełnie czyste sumienie. Nie ciąży na niem nawet najmniejsza plamka!

— A kiedy mnie wypuszczą — myślała — odszukam zaraz Pawła... Może to nieprawda, że złamał rękę... A jeżeli tak, zaopiekuje się nim...

Zasnęła dopiero nad ranem. Miała sny ciężkie i koszmarnie.

Fantazjowała, że błądzi alejami dembiankowskiego parku.

Aleje wydłużają się i gęstnieją coraz bardziej — żywe krzaki zastępują drogę i hamują jej kroki.

Halina czuła się przez ich gęszczący wyczerpana i zmęczona do ostatnich granic.

Wreszcie ciemność przebija światło reflektorów. To w swoim szarym aucie nadlatuje Paweł. Koła jego wozu roztrącają szpalery — on zaś prze naprzód, niby ognista strzała...

— Weź mnie z sobą — woła na jego widok Halina — nie zostawiaj samotnie w ciemnościach!...

Ale Paweł nie widzi, czy niechce dostrzec rozpaczonej dziewczyny.

Auto jego przelatuje obok niej i ginie w zmroku...

Halina budzi się: ma oczy pełne łez...

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY TRZECI. Sledztwo

Nad ranem zaprowadzono Rajeczka przed sędziego śledczego.

Młody jeszcze, lecz z włosami siwymi na skroniach urzędnik, przetrzącał w milczeniu jakieś akta. Wreszcie spojrzawszy delikwentce prosto w oczy, zapytał:

— Gdzie ukryła pani resztę biżuterji, skradzionej z rozbitej gablotki w pałacu hrabiów Zbaraskich?

Halina spojrzała na niego ze zdziwieniem.

— Nie mam pojęcia, o co panu chodzi. Jaka gablotka, jaka biżuterja?

Sędzia śledczy spojrział na nią surowiej.

Bębniąc trzymanym w rękę ołówkiem po stole, napadł ostro.

— Taktyka, którą zamierza się pani posługiwać, nie doprowadzi do niczego. Odnależliśmy już w jej pokoju za piecem połowę skradzionych przedmiotów, nie przyda się więc na nic żadne krętać two. Tylko skrusza pani, szczerze przyznanie się do winy może złagodzić wyrok, jaki ją czeka...

— Ależ, panie sędzio, — broniła się Halina, — przysięgam, że nie mam o niczem pojęcia. Raz jeszcze twierdzą, że cała historia jest jakimś fatalnym nieporozumieniem... Błagam pana, ażeby opowiedział mi dokładnie i szczegółowo o co chodzi.

Urzędnik wzruszywszy ramionami opowiedział jej obszernie przebieg całej sprawy, zaczawszy od chwili, gdy Izabella zauważyła rozbitą gablotkę aż do momentu, gdy po dłuższej rewizji znaleziono w pokoju Rajeczkiej skradzione łańcuszki i brylant.

Halina słuchała tej historii z aparytym oddechem. Gdy sędzia skończył, zawołała głośno:

— Nie rozumiem, skąd mogły te przedmioty dostać się za piec do mojego pokoju... Przysięgam, że jestem niewinna... Widocznie prawdziwy złodziej, zaalarmowany zjawieniem się policji, musiał je tam podrzucić.

Prowadzący śledztwo uśmiechnął się ironicznie.

— Tłumaczenie zupełnie nie oryginalne. Mniej więcej osiemdziesiąt procent złodziei, u których rewizja wykryła skradzione rzeczy, zasłaniać się zwykłą bajeczką o podrzuceniu.

Łuna rumieńca oblała twarzyczkę Haliny.

— Widzę, że stawia mnie pan w jednym rzędzie ze złodziejami... Nie wiem, czy nie posuwa się pan za daleko!

Skłonił poczerwieniał sędzia.

— Nie poto zaważwałem panienkę, ażeby słuchać od niej morałów. Raz jeszcze jeden pytam: gdzie podziła pani resztę skradzionych przedmiotów?

— Raz już panu mówiłam, że nie ukradłam niczego i o niczem nie wiem!

Sędzia śledczy bębnił coraz bardziej nerwowo ołówkiem.

— Dokąd wychodziła pani wczoraj wieczorem?

— Byłam w cyrku na walkach bokserkich.

— Sama?

— Tak jest.

— Czy ma pani na to świadków?

Rajeczka zastanowiła się.

— Owszem, mówiłam o tem pokojówce, prosząc, ażeby podczas mojej nieobecności zaglądała do śpiącej Reni.

Sędzia nadał wargi.

— Mówić można wiele... To jeszcze nie jest miarodajne... Czy ma pani świadków, którzy widzieli ją w cyrku?

— Zdaje się, że nie spotkałam nikogo znajomego...

— Aha — zatriumfował urzędnik — wychodzi sztydło z worka... A zatem nie może pani udowodnić swego alibi.

— Nie rozumiem, o co panu chodzi. Sędzia rozsiadł się wygodnie na krześle i wycedził przez zęby.

— Oto pro prostu twierdzą, że nie była pani w żadnym cyrku, lecz udała się wieczorem do jakiegoś pasera czy spółnika, ażeby ukryć u niego skradzioną biżuterję...

Upór prowadzącego śledztwo rozgorczył dziewczynę... Jak tu udowodnić, że jednak rzeczywiście była na walce-kach?

Nagle błysła jej szczęśliwa myśl.

— Panie sędzio — zawołała — mogę pana przekonać, że jednak byłam w cyrku!

— Słucham!

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

46)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wocie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerce kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały hywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenie wpadł leklim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata lądowego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuli się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Staniecki namawia ją, by zrezygnowała z Rexa, lecz Ela nie chce o tym słyszeć.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Ela, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził te smutne dla Eli wiadomości.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, zarządzającego wielkim konkursem piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Pozatem w walczce tej znalazłono pokrwawione rękawice.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronili zaciekle wielki wielbiciel, artysta-malarz Grzesz Stega.

Szybska zamawia u Stegi swój portret, chcąc go w ten sposób przekupić, lecz malarz, palający miłością do Eli, która zna tylko z fotografii, nie chce o tym słyszeć.

Pewnego wieczoru Stega podsłuchuje w kąpieli rozmowę dwóch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stega udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Frikem, który przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Stega angażuje Rudziaka w charakterze posługacza nie wiedząc o tym, iż jest on mordercą Stanieckiego.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybyła do sądu Stega, który poznaje Ela.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół” wskazuje Rudziakowi pustą szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwaj więc spotykają się po raz pierwszy.

„Czarny Sokół” zdradza policji kryjówkę Rudziaka, lecz policja zamiast Rudziaka aresztuje Rexa.

Rudziak tymczasem epotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej.

Dzięki staraniom Stegi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Stega czeka na nią przed więzieniem.

Rega Szybska opracowuje plan porwania Eli, lecz w ostatniej chwili Rudziak nie przybył na umówione miejsce.

Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie Sądu Konkursowego. Sędziowie otrzymali listy z pogróżkami, aby nie wychodzili z domu. Listy te podpisał tajemniczy „Związek Krwawej Róży”.

W tym czasie przybywa Rex i zamieszkuje u Stegi.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stegę.

— Jeśli ktoś się zbliży — kula w łeb! — zagroził.

To poskutkowało. Wszyscy rozbiegli się do bram. Szofer naprawił szybko maszynę i pojechali dalej.

Ostatnia iskierka nadziei zgasła... Stega westchnął ciężko. Jeden z wywiadowców kopnął go w bok i mruknął:

— Wszystko, psiakrew, przez to bydlę...

Dalsza podróż odbyła się już bez przeszkód.

W aucie zawiązano malarzowi oczy, a gdy następnie zdjęto mu opaskę, znalazł się w jakiejś ciemnej, zimnej norze i usłyszał trzask zamykanych drzwi, po czym nastąpiła głucha, trwożna cisza.

Stega nie mógł się ruszyć. Z zapachu, przesiąkniętego wilgocią, domyślił się, że wpakowano go do ciemnego lochu piwnicznego. Próbował lekko unieść głowę, by przekonać się, czy niema gdzieś w ścianie jakiegoś okienka.

Ale próżne były te wysiłki. Oczy jego przywodziły powoli do panującego w piwnicy mroku, lecz okienka nie spostrzegali. Stega próbował przerwać krępujące go więzy, ale było to ponad jego nadwątlone siły.

— Psiakrew! — pomyślał. — Kto wie jak długo będą tkwić w tym lochu... I co się stanie z jutrzejszym posiedzeniem sądu konkursowego?... Jeżeli mnie nie będzie, ktoś będzie bronił kandydatury Eli?... Czyżby więc pierwsza nagroda miała przypaść w udziale Szybskiej?...

Na myśl o tej ewentualności zakipiała w nim krew. Jeszcze raz targnął się z całych sił, lecz nie odniosło to żadnego skutku...

Tylko więzy wpiły się bardziej w ciało, zwiększając ból...

Tymczasem Ela czekała na malarza z obiadem. Zegar wydzwaniał już czwartą godzinę, a Stegi nie było.

— Mówił mi, że ma wiele spraw do załatwienia... — uspakajała siebie Ela. — Ale nie wiedziałam, że przyjdzie tak późno...

— Byczy chłop z twego malarza... — odparł Rex, leżący na kanapie. — Polu biłem go odrazu. Pewnie czyni starania do jutrzejszego konkursu... Nie cieszysz się wcale?...

— Co jest?.. Co się stało?.. — zapytał zdumiony.

Ela oparła się o ścianę. Dyszała ciężko. Nie mogła wydobyć słowa. Rex spojrzął na zwisającą słuchawkę telefoniczną.

Gdyby miał ręce, dowiedziały się wszystkiego ze słuchawki... Ale nie mógł wziąć jej do rąk, więc powtórzył pytanie:

— Co się stało?.. Powiedz, co się stało?..

— Nie wiem... Nic nie wiem... Muszę natychmiast jechać na róg Smolnej i Alej... — Dłaczego?.. Co się tam stało?..

— Grzesia zabrali do kliniki... Nie wiem... nic nie wiem...

Ela biegła już jak opętana po pokoju, szukając swych rzeczy. Przebiegając przez pokój odwiesiła szybko słuchawkę.

— Poczekaj! — powstrzymywał ją Rex — Pojaję z tobą!..

— Nie!.. Zostań!.. — odparła, nie chcąc tracić czasu na ubieranie kaleki. Dowidzenia!..

Ale Rex nie usłuchał jej. Bez czapki, bez okrycia wybiegł za nią.

— Ela! — zawołał na schodach — Poczekaj!.. Już idę!..

— Zostań!.. Zostań!.. — odparła jeszcze i zbiegła szybko ze schodów.

Gdy Rex zatrzymał się przed bramą, ujrzał już znikającą taksówkę, w której siedziała Ela.

— Niech pan prędko jedzie!.. Prędko!..

Ela wzruszyła ramionami.

— Wszystko mi jedno — odpowiedziała — Chciałabym, żeby już był w domu... Jestem jakoś dziwnie niespokojna... Gdy zeszedłem przed południem na dół, czarny kot przeciął mi drogę...

Rex roześmiał się głośno.

— Ciagle jeszcze jest tak bardzo przesadna?.. Sądziłem, że wyleczyłaś się już z tej choroby...

— To nie jest wcale choroba... Jest to dar boży... A czy wiesz co mi się śniło tej nocy?.. Że byłam w groźnym, czarnym lesie, wśród dzikich zwierząt... Zewsząd czyhało na mnie niebezpieczeństwo... W pewnej chwili z drzewa wyskoczył kudłaty lew... Boże, jak bardzo się przestraszyłam!.. Zdawało mi się, że cały dom zbudzę, tak głośno krzyknęłam...

— No, i co, głuptasku?.. Dzień już minął a sen o groźnym lesie i dzikim lwie nie sprawdził się jakoś?..

— Jeszcze dzień się nie skończył... odparła cicho Ela, siadając przy stole.

O szóstej sami zjedli obiad.

— Dziwie się, że przynajmniej nie zadzwonił... — zauważyła zmartwiona Ela.

— Może nie miał czasu... Nie obawiaj się zaraz przyjdzie... — pocieszał ją Rex.

Nie zdążył jednak dokończyć tych słów, gdy zaterkotał telefon. Ela szybko zdjęła słuchawkę.

— Hallo!.. — zawołała uradowana — Panie Grzesiu!.. Czy to pan?..

— Przepraszam... — odparł uroczyście męski głos — Czy to mieszkanie pana Stegi?..

— Tak.. tak.. — odparła błędąc — Kto mówi?..

— Tu mówi portier kliniki chirurgicznej przy rogu Smolnej i Alej... — Portier kliniki chirurgicznej?.. — zdziwiła się, błędąc coraz bardziej — Co się stało?..

Chwila milczenia, wreszcie: — Pan Stega uległ ciężkiemu wypadkowi... Teraz, po operacji, prosi, żeby pani przyszła, bo...

Ela krzyknęła przeraźliwie. Słuchawka wypadła jej z ręki.

Rozdział czterdziesty pierwszy Poszukiwania

Rex zerwał się z kanapy.

— Co jest?.. Co się stało?.. — zapytał zdumiony.

Ela oparła się o ścianę. Dyszała ciężko. Nie mogła wydobyć słowa. Rex spojrzął na zwisającą słuchawkę telefoniczną.

Gdyby miał ręce, dowiedziały się wszystkiego ze słuchawki... Ale nie mógł wziąć jej do rąk, więc powtórzył pytanie:

— Co się stało?.. Powiedz, co się stało?..

— Nie wiem... Nic nie wiem... Muszę natychmiast jechać na róg Smolnej i Alej... — Dłaczego?.. Co się tam stało?..

— Grzesia zabrali do kliniki... Nie wiem... nic nie wiem...

Ela biegła już jak opętana po pokoju, szukając swych rzeczy. Przebiegając przez pokój odwiesiła szybko słuchawkę.

— Poczekaj! — powstrzymywał ją Rex — Pojaję z tobą!..

— Nie!.. Zostań!.. — odparła, nie chcąc tracić czasu na ubieranie kaleki. Dowidzenia!..

Ale Rex nie usłuchał jej. Bez czapki, bez okrycia wybiegł za nią.

— Ela! — zawołał na schodach — Poczekaj!.. Już idę!..

— Zostań!.. Zostań!.. — odparła jeszcze i zbiegła szybko ze schodów.

Gdy Rex zatrzymał się przed bramą, ujrzał już znikającą taksówkę, w której siedziała Ela.

— Niech pan prędko jedzie!.. Prędko!..

ko!.. Jakkąprędzej.. Dostanie pan sutu napiwek..

— A dokąd mam jechać proszę pani? — zapytał szofer, puszczając już w ruch maszynę.

— Róg Smolnej i Alej!..

Auto skręciło w Królewską, wpadając w zawrotną szybkość. Mimo to Ela nagliła szofera do coraz szybszej jazdy.

— Prędejj! — Prędejj!..

Wreszcie wjechali w Aleje Trzeciego Maja.

— Gdzie to jest, proszę pani? — zapytał jeszcze raz szofer.

— Przy Smolnej!..

Auto zatrzymało się na rogu. Ela wyskoczyła z wzniesienia i nie patrząc na taksometr, wsunęła szoferowi do ręki dziesięć złotych.

Dopiero na chodniku rozejrzała się. Gdzie to jest?.. Gdzie jest klinika?..

Na żadnym z domów narożnych nie było napisu, świadczącego o tym, że w tych okolicach mieści się klinika chirurgiczna.

— Mój Boże — jęknęła cyrkówka — Czy ja się tylko nie przysłyszałam?..

Jeszcze raz zaczęła biec w zdenerwowaniu od bramy do bramy.

Nagle zbliżył się do niej jakiś młodzieniec.

— Przepraszam — zapytał — czy pani czegoś szuka?..

— Kliniki, proszę pana... Tu miała być gdzieś klinika?..

— Czy chirurgiczna?..

— Tak proszę pana... chirurgiczna, chirurgiczna! — odparła uradowana.

— Właśnie... Portier omylił się... Po dał pani stary adres... Dlatego właśnie mnie wysłał...

— Aha... Jak to dobrze... Właśnie szukam... Nigdzie niema kliniki...

— Pani do pana Stegi, prawda?..

— Tak... Pan go zna?.. Co mu się stało?..

— Nic, proszę pani... Wpadł pod auto... Uszkodzenie nogi...

— Złamanie?..

— Dokładnie nie wiem... Ale widziałem go niedawno... Nie musi być chyba bardzo źle, bo pan Stega uśmiechał się do mnie i mówił: „Idź pan... ta pani będzie czekała... Przeprowadź ją pan tutaj”...

— Tak powiedział?.. — ucieszyła się — Więc pewnie mu lepiej, skoro o mnie pamiętał...

Tak się przelekłam... A dokąd pan mnie prowadzi?..

— Właśnie do kliniki...

— Jakto?.. Na Czerniakowskiej?..

— Tak, proszę pani... Stega przechodził tu ulicą... Tu właśnie stało się to nieszczęście, a ponieważ klinika mieści się obok więc...

Ela przyspieszyła kroku. Młodzieniec mógł ledwo za nią nadążyć.

Zatrzymali się przed jakąś bramą.

— Może pani zechce tu poczekać... — rzekł młodzieniec — Albo może pani wejdzie ze mną na chwilę... Tu mieszka żona portjera...

— Nie, wole pójść... Czy to daleko jeszcze do tej kliniki?..

— Nie... Ale już teraz mogą pani nie wpuścić... Odwiedziny dozwolone są tylko do szóstej... Wezmę klucze i wejdziemy...

— Aha... — zgodziła się Ela, gotowa na wszystko, byleby tylko mogła już ujrzeć Grzesia.

Młodzieniec wszedł do bramy. Ela a nim. Brama była pusta.

Nagle ktoś chwycił cyrkówkę z tyłu i rzucił na ziemię. Ela krzyknęła. Chciała krzyknąć poraz drugi, gdy poczuła, że ktoś ścisną brutalnie jej ręce, lecz nie mogła już wydobyć głosu.

Dusiła się.

Brudna szmata przywarła do podniebienia, zapychając krtań...

Ela straciła przytomność...

Gdy oprzytomniała, znalazła się w ciemnym lochu. Chciała coś powiedzieć, jęknąć, lecz brudna szmata w ustach tłumiła wszelki głos...

Opodal leżał Stega, lecz Ela nie widziała go, gdyż w piwnicy było zupełnie ciemno...

A co się stała z Rexem...

Wybiegł za nią bez czapki i okrycia. Utykając na jedną nogę, biegł Marszałkowską ulicą. Widział, jak na zakręcie znikła taksówka, w której siedziała Ela. Nie namyślając się długo, wsiadł do drugiej taksówki i kazał jechać za pierwszą.

Dopiero, gdy siedział w taksówce, przypomniało mu się, że nie ma ani grosza. Czemu zapłaci szoferowi za jazdę?..

Już chciał zatrzymać taksówkę i wysiąść, ale zastanowił się:

— Czy mam ją puścić samą w takiej chwili?.. Może będzie potrzebowała mojej pomocy? Nie na wiele mogę się wprawdzie przydać, ale w każdym razie nie powinienem sam wrócić do domu...

Postanowił więc, że pojedzie tą samą taksówką do domu i tam zapłaci, ewentualnie weźmie w klinice pieniądze od Eli...

Tymczasem taksówka pędziła przez Krakowskie Przedmieście. Nagle przy rogu Smolnej, która przecina Aleje 3-go Maja i biegnie dalej ku Nowemu Światowi, szofer zahamował maszynę.

— Co się stało? — zapytał Rex.

(Dalszy ciąg jutro).

Aresztowanie wyrafinowanej szantażystki | Sąd doraźny nad groźnym bandytą,

która w podstępny sposób wymuszała pieniądze od urzędników | który stoczył krwawą walkę z policją

Wilno, 18 maja.

W Wilnie zatrzymana została ostatnio niejaka Rozalja Ilukówna, która w wyrafinowany sposób szantażowała szereg ludzi, szczególnie urzędników, czerpiąc z tego środki na utrzymanie.

Między innymi szantażowała ona od dłuższego czasu jednego z urzędników banku handlowego w Warszawie, oddział w Wilnie p. W.

Prawie, że codziennie zjawiała się ona w banku i w obecności klientów żądała od niego alimentów. Pragnąc pozbawić się natrętnej szantażystki p. W. dał jej pieniądze, lecz po paru dniach znowu przychodziła do niego. Wreszcie epilog tej afery rozegrał się w sądzie i p. W. nareszcie uzyskał spokój. Nieoprawna szantażystka zaczęła wówczas atakować innego mężczyznę, od którego żądała zwrotu rzekomo pożyczonych od niej 300 zł.

Aferzystka codziennie przychodziła do jego biura, groziła wybięciem szyb, awantura, oblanie witrjolejem itd.

Wreszcie widząc, że innej rady nie ma urzędnik kilkakrotnie dawał jej pieniądze. Lecz to nie odnosiło pożądanego skutku. Żądania jej stawały się coraz to bardziej natarczywe.

Prześladowany przez szantażystkę, zwrócił się do policji. Przeprowadzone

dochodzenie wykazało, że popełniła ona szereg innych szantaży i że posiada przeszłość kryminalną.

Wobec takiego zwrotu w dochodzeniu została ona aresztowana i przekazana do dyspozycji władz sądowych.

Zbrodnia wykryta po dwóch latach

Dwaj zwyrodnialcy zniewolili i ciężko poturbowali młodą dziewczynę, poczem, celem upozorowania samobójstwa, położyli ją na torze kolejowym

Radom, 17 maja.

W nocy na 23 sierpnia 1930 r. na torze kolejowym w Radomiu w okolicy przedmieścia Młodzianów znaleziono smasakrowane przez pociąg zwłoki młodej dziewczyny.

Wdrożone natychmiast dochodzenie policyjne ustaliło, że zmarła jest robotnica Helena Figurzanka.

Sekcja zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła bezpośrednio wskutek przebiegania przez pociąg. Jednocześnie jednak na ciele znaleziono ślady obrażeń z których wynikało, że Figurzanka została tego dnia zgwałcona.

Narazie jednak śledztwo utknęło na

(d.) Groźny bandyta Woźniak, który w Sokalu stoczył morderczą walkę z tamtejszą policją, został ujęty.

Stanie on przed sądem doraźnym, a dochodzenia prokuratorskie w szybkim tempie prowadzi wiceprokurator

dr. Olberek.

Ze względu na to, że wszyscy świadkowie znajdują się w Sokalu i w czasie rozprawy będzie musiała być przeprowadzona wizja lokalna, trybunał lwowski wyjedzie do Sokala i tam przeprowadzi rozprawę.

nia życia zniewolili.

Następnie zamknęli swą ofiarę w znajdującej się na podwórzu stajni i wyszli na ulicę. Figurzanka zdołała wy dostać się na wolność i zbiegła. Prześladawcy dogonili ją jednak na ulicy Gieryczewskiej i zmusili do udania się na łakę, gdzie ją

ponownie zgwałcili.

Wreszcie zbrodniarze zażądali od dziewczyny pieniędzy. Kiedy odpowiedziała im, że ich nie ma, wyrwali jej przemocą torebkę i zrabowali 8 zł, przyczem skatowali nieszczęsną dziewczynę do nieprzytomności.

W obawie wykrycia potwornej zbrodni Zasada i Raczyński przenieśli Figurzanke na tor kolejowy i położyli na szynach, aby upozorować samobójstwo.

Niesamowitą tą sprawą rozpatrywał wczoraj sąd okręgowy pod przewodnictwem w. prez. Warzyckiego, Zasada bronił z urzędu adw. Stepień.

Dla stwierdzenia swego alibi Zasada powołał 23 świadków. Wyrok podamy jutro.

Teroryzował rodziców i siostry

Filipiak skazany na 3 lata więzienia

Jarocin, 17 maja.

Ostrowski sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Jarocinie rozpatrywał sprawę Józefa Filipiaka z Jarocina, któremu akt oskarżenia zarzucał bicie i

maltretowanie swych rodziców i siostr.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd ogłosił wyrok, skazujący Filipiaka na trzy lata więzienia z natychmiastowym aresztowaniem.

martwym punkcie. Dopiero pod koniec ubiegłego roku wpłynęło do władz doniesienie, skierowujące podejrzenia co do dokonania tej zbrodni na robotnika huty szklanej „Widok” Stanisława Zasada oraz Wiktora Raczyńskiego.

Jednak jeszcze przed wznowieniem śledztwa Raczyński 28 lutego ub. r. w czasie usiłowania kradzieży węgla ze składów wojskowych został zabity przez wartownika 72 p. p.

Zasada został aresztowany. Śledztwo nie dostarczyło jednak dostatecznych dowodów czy poszłak i zostało przez sędziego śledczego umorzona. Zasada znalazł się ponownie na wolności.

Prokuratura nie dała jednak za wygraną. Dalsze śledztwo ujął w swe ręce p. prok. Dotkiewicz. W wyniku tego do sądu okręgowego wpłynął akt oskarżenia.

Według tezy oskarżenia, Zasada wspólnie z Raczyńskim poznali Figurzanke w dniu 22 sierpnia 1930 r. Pod pozorem poznania jej z rodzicami zwałili ją na podwórzu domu przy ul. Słowackiego 38 i tu pod groźbą pozbawie-

Jedynie letnie Kino-Dźwiękowe w ogrodzie.

Wzrusza—Olśniewa—Czaruje—Zachwyca Janet Gaynor i Charles Farrel w fascynującym filmie Foxa

„BŁĘKITNA RAPSODJA“

Nadprogram???

UWAGA: Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie niepogody

Wielki rewelacyjny podwójny program!

Fascynujący dramat-sensacyjny z życia Dzikiego Zachodu.

„POSTRACH ARIZONY“

W roli głównej — piękna CECYLJA PARKER, bohaterki GEORGE O'BRIEN

W CIENIU DRAPACZY CHMUR

TEMPO! NAPIĘCIE! SENSACJA!

Nadprogram: Aktualności krajowe i zagraniczne. Początek w dniu powszednim o godz. 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Ceny miejsc na pierwsze seanse 45 i 54 gr., na następne 54, 85 i 1.09.

Dźwiękowe Kino



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Dźwiękowy kino-teatr



CORSO
Zielona 2-4.
40-10

Sala nowocześnie wentylowana

Dzisiaj i dni następnych!

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.

Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8 przeprowadził się na **ANDRZEJA 4**
TELEFON 228-92

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w.

KTO zdrowie szanuje Ten „**OLLA**“ kupuje! Przyjmować tylko w oryginalnym opakowaniu z banderolą!



Doktor **H. SZUMACHER**
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

LAKIERNIK-MALARZ
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i
PISANIE SZYLDÓW
Ceny konkurencyjne.
Gazowa 7, m. 1, parter (Koziny).

POTRZEBNI
CHŁOPCY od lat 18-tu do skrajnie! Zgłaszać się ulica Dowborczyków 6-8 18.V 20-1

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciovska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

Dr. R. Bornstein
GIECCHOCINEK
DW. „ORMUZD“
POTRZEBNY męski pracownik fryzjerski, Kilińskiego 163 — fryzjer.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór, w niedz. i święta od 9-12

Złoto BIZUTERJE, SREBRO
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Piłajko, Piłkowska 7.

SYPIALNIA z drzewa jaworowego, otomana i inne rzeczy z gospodarstwa domowego okazują do sprzedania.—Gdańska 43, m. 10.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe z wszelkimi wygodami, częściowo umeblowane, z używalnością kuchni. Andrzejka 43, m. 17. 25

POSZUKIWANY 1 duży pokój, albo dwa z kuchnią i wygodami nie wyżej 1-go piętra. Oferty sub „Pokój 21“ do Republiki.

ZAGUBIONE klucze w torebce skórzanej proszę zwrócić za wynagrodzeniem. Piotrkowska nr. 80 u administratora.

3 POKOJE
Z KUCHNIA
wygodami w czystym domu nie wyżej II-go piętra POSZUKIWANE. Oferty sub „Śródmieście — K. G.“ 40-2

PIENIADZE z rzeczy niepotrzebnych. — Przejrzyjcie wasze rzeczy i meble w domu, a z pewnością znajdziecie wiele niepotrzebnych i nawet przeskadzających. — Ogłoszcie o tem w „Republic“ w drobnych ogłoszeniach, a z pewnością dobrze je sprzedacie. — Ogłoszenia w „Republic“ dają zawsze dobre rezultaty.

FOTOGRAFICZNY Zakład L. Łaks, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami 5, 8, 9, 16, przyjmuje do wywoływania, kopjowania, retuszowania i powiększania po cenach niskich. Zdjęcia do legitymacji szkolnych i paszportów.



Decydujący bój o tytuł mistrza wiosennego łódzkiej klasy A odbędzie się w nadchodzącą niedzielę

Na pierwszy plan najbliższych spotkań piłkarskich o mistrzostwo klasy A wysuwa się mecz dwóch najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza Turystów i WKS-u.

Spotkanie to sypowia się sensacyjnie, gdyż stawka meczu jest rzeczywiście bardzo wysoka.

Obaj przeciwnicy znajdują się w jednakowej sytuacji jeśli chodzi o szansę do tytułu mistrza, dysponując jednakową ilością punktów. Jedyne lepszy stosunek bramek wojskowych umożliwił im zajęcie pierwszego miejsca w tabeli przed Turystami.

Mecz niedzielny decyduje więc o tytule mistrza wiosennego.

Zdają sobie sprawę z tego oba zespoły, przygotowując się niezwykle starannie do niedzielnej walki. Trudno przewidzieć komu uśmiechnie się los i który z zespołów wzbogaci się o dalsze dwa punkty.

Faktem jest, że Turysty są zespołem bardziej zaawansowanym technicznie i jeśli chodzi o porównanie umiejętności piłkarskich to bezwzględnie należy uznać wyższość drużyny Turystów.

WKS natomiast posiada zespół bardziej wyrównany, składający się z młodych szybko grających zawodników, wśród których rejd wodzą Stolarski i Lenart — dwie wschodzące gwiazdy piłkarskie łódzkiego. WKS ma im do zawdzięczenia lwią część swych tegorocznych sukcesów.

Wysoka stawka walki przyczyni się niewątpliwie do gry bardzo nerwowej a zwycięzca zostanie niewątpliwie ten zespół, który potrafi bardziej zaplanować nad swymi nerwami.

Bardzo interesująco zapowiada się również mecz Hakoahu z Widzewem. Zespół żydowski posiada nadal jeszcze szansę do pierwszego miejsca w tabeli szczególnie po ostatnim zwycięstwie nad WIMA.

Biało-niebiescy utracili dotąd pięć punktów, co nie jest znów liczbą zbyt dużą.

Od wyniku powyższego spotkania zależy jednak, czy Hakoah nadal będzie miał prawo ubiegać się o pierwsze miejsce.

Sądząc z ostatnich wyników osiągniętych przez powyższe zespoły typy ważyć radziej należało jako faworyta drużynę Widzewa, niemniej jednak uważamy, że Hakoah przystępuje do walki z dużymi szansami, gdyż pod wzglę-

dem technicznym przewyższa znacznie zespół robotniczy, którego głównym atutem w walce jest wielka szybkość i ambicja.

Nielaska zadanie czeka w niedzielę drużyny SKS-u. Zespół ten jest jak w domu obok Turystów i WKS-u najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza.

Strzelcy stracili jednak w dotychczasowych walkach już cztery punkty i nie wolno już im się teraz potknąć, by zbyt nie odsunąć się od lidera i wiceleadera tabeli.

A mecz z rezerwą ŁKS-u nie należy przecież do łatwych i dlatego muszą

się strzelcy bardzo wysilić, by wzbogacić się o dalsze dwa punkty.

Ostatni mecz rozegrany zostanie między outsideami tabeli WIMA i Makabi. I to spotkanie posiada dla walczących zespołów pierwszorzędne znaczenie, gdyż sytuacja tak jednego jak i drugiego nie jest godna pozazdroszczenia.

Faworytem meczu jest WIMA, jednakże dużo zależy będzie od zespołu w jakim wystąpi Makabi. Ostatnie spotkanie tej drużyny wykazały, że wina za przegrane ponosi rezerwowi bramkarz, który na to stanowisko nie nadaje się.

Przed finałem mistrzostw szermierczych Polski

(RM) Finałowy mecz szermierczy o drużynowe mistrzostwo Polski między AZS a Lw. Klubem Szerm. przyniósł zwycięstwo lwowiakom 6:3 i zakwalifikował ich do finałowej walki z WKS (Łódź).

Masarykowe Hry w Pradze

W dniach 4 — 6 czerwca b. r. odbędą się w Pradze III Masarykowe Hry w silnej konkurencji międzynarodowej, z udziałem naszych pływaków (Bocheński i Karliczek) oraz lekkoatletów (Kusociński, Heljasz, Walasiewiczówna, Wajsówna, Pławczyk).

Dotychczas w zawodach tych zgłosiło udział 46 zagranicznych zawodników, reprezentujących następujące 12 państw: Polska, Niemcy, Szwecja, Węgry, Norwegia, Grecja, Szwajcaria, Finlandia, Jugosławia, Italia, Austria i Holandia.

Program lekkoatletyczny dla pań przewiduje: 100 m., sztafeta 4x100 mtr., dysk, skok wzwyż, skok wdal i kula.

Motocykliści polscy we Wiedniu

Do Wiednia przybyła we wtorek pod przewodnictwem p. Ludwika Staraka grupa 12 sportowców żydowskich z Polski, należących do sekcji motocyklowej Makkabi w Warszawie.

Motocykliści odbywają podróż po Europie, Azji i Afryce. Wyjechali z Warszawy w dniu 3 b. m., skąd udali się przez Częstochowę, Katowice, Cieszyn, Morawską Ostrawę, Pragę Brno do Wiednia.

Po parodniowym pobycie w Wiedniu motocykliści udadzą się do Budapesztu, a stąd — do Białogrodu, Sofji, Konstantynopola, Ankary, Bejrutu, Jerozolimy, Egiptu itd.

W Wiedniu motocykliści złożyli wizytę radcy Michałowi Mościckiemu, charge d'affaires poselstwa polskiego.

Anglja pokonała Finlandję 5:0

Mecz tenisowy Anglja — Finlandja w drugiej rundzie walk o puchar Davisa zakończył się zwycięstwem Angli 5:0. W ostatnich dwóch singlach Perry pokonał Grahna 6:1, 6:2, 6:4, Austin — Grotenfeldta 6:0, 6:1, 6:4.

Mistrzostwa okręgu w lekkiej atletyce.

W nadchodzącą sobotę rozpoczynają się w Łodzi na boisku DOK. zawody o mistrzostwo okręgu w lekkiej atletyce.

W ciągu soboty i niedzieli zostaną rozegrane na boisku DOK konkurencje o mistrzostwo dla mężczyzn klasy C. W zawodach tych weźmie udział prawdopodobnie przeszło 50 zawodników, przyczem należy spodziewać się dobrych wyników, gdyż startować w nich będzie Jańczyk, Kaszyński (Zjedn.), Kurpesa (Strzelec, Zgierz) itd.

Zawody o mistrzostwo klasy A i B dla mężczyzn i kobiet o mistrzostwo okręgu odbędą się w tygodniu później, t. j. dn. 27 i 28 bm. na boisku ŁKS-u. przyczem wobec doskonałej formy Wajsówny, anowskiej i Smetkówny zapowiadają się one rewelacyjnie.

Wyścig kolarski Rapidu

W nadchodzącą niedzielę organizuje S. S. „Rapid“ na szosie Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola Kamocka i zpowrotem, na dystansie 100 klm. wyścig kolarski o mistrzostwo klubu. Start nastąpi o godz. 8-ej rano w Pabjanicach.

Anglja—Włochy 1:1



Ubiegłej niedzieli odbył się jak wiadomo w Rzymie mecz piłkarski Anglja — Włochy zakończony wynikiem remisowym. Powyższe zdjęcie przedstawia moment uzyskania przez Włochów pierwszej bramki.

Przed meczem Polska—Belgja

Zapisy na wycieczkę do Warszawy przyjmowane są do soboty

Z dnia na dzień wzrasta liczba uczestników wycieczki na zawody Polska — Belgja. Nie ulega kwestji, że Łódź wyprzedzi znacznie pozostałe okręgi w Polsce i wycieczka Czytelników „Republiki“ i „Expressu“ będzie najliczniejsza.

Już dziś można przewidzieć, że nie wszyscy łodzianie będą mogli korzystać z ulgowych biletów na mecz piłkarski, gdyż PZPN licząc się z dużą

frekwencją na zawodach nie jest w stanie przydzielić Łodzi większej ilości biletów.

Przypominamy przeto naszym Czytelnikom, że kto chce korzystać z ulgowej taryfy winien niezwłocznie zapisać się na listę uczestników w biurze przy Wąsach Czestnickich, ul. Piotrkowska 64, gdyż zapisy przyjmowane będą do soboty dnia 20 b. m. włącznie.

Sensacyjny turniej zapaśniczy

z udziałem reprezentantów wielu państw rozpoczyna się w sobotę

Zapowiedź międzynarodowego turnieju zapaśniczego w cyrku sportowym, który rozbił swoje namioty na placu przy ul. Narutowicza Nr. 61, wywołała wielkie zainteresowanie nie tylko wśród sportowców i licznych zwolenników klasycznych zapaśców, ale również wśród licznej rzeszy zwolenników silnych emocji.

Narazie możemy podzielić się wiadomością, że do tegorocznego turnieju łódzkiego zgłosiło swój akces 11 państw, delegując na powyższe zawody swych najlepszych zawodników, zwanych z licznych zwycięstw na międzynarodowych ringach.

Największe oczywiście zainteresowanie budzi ukazywane się fenomenalne obryzki atlety-górnika ze Słomana, Leona Grabowskiego, który ma 222 cm. wzrostu, waży 125 klg. i liczy zaledwie 25 lat. Ambicją tego dryblasa jest zdobyć tytuł ambicjo pierwszą nagrodę w Łodzi, ale również mistrzostwo świata dla barw Polski w tegorocznym turnieju zimowym w Paryżu. Ponadto zgłosił się słynny gruzin Kwariani, który dwukrotnie pokonał w Ameryce Zbyszko-Cyga-

niewicza, przystojny student z Kijowa, Bielewicz, węgier Czaja, niemiec Budrus, rosjanin Gromow i inni.

Z dawnych znajomych zobaczymy Krauzera, który ostatnio zdobył mistrzostwo państw bałtyckich i jest obecnie rewelacją świata atletycznego „Józka“ Szczerbińskiego, ulubienca łódzkiej publiczności, mistrza świata Kawana i b. mistrza Finlandji, Ujbe.

Uroczysta inauguracja turnieju w sobotę, dnia 20-go b. m., o godzinie 8.30 wieczorem.

Na arbitra Międzyn. Feder. Zap. delegowała p. Józefa Brańskiego z Warszawy, pierwszego z Polski międzynarodowego sędziego.

Obrady Rady Narciarskiej

W dniu 28 b. m. w Krakowie obradować będzie Rada Narciarska, która poruszy i omówi szereg aktualnych zagadnień, związanych z dalszym rozwojem sportu narciarskiego w Polsce.

Walne zebranie bokserów warszawskich

W dniu 28 b. m. odbędzie się doroczne walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego.

Komitet przyjęcia „Gedani“ w Łodzi.

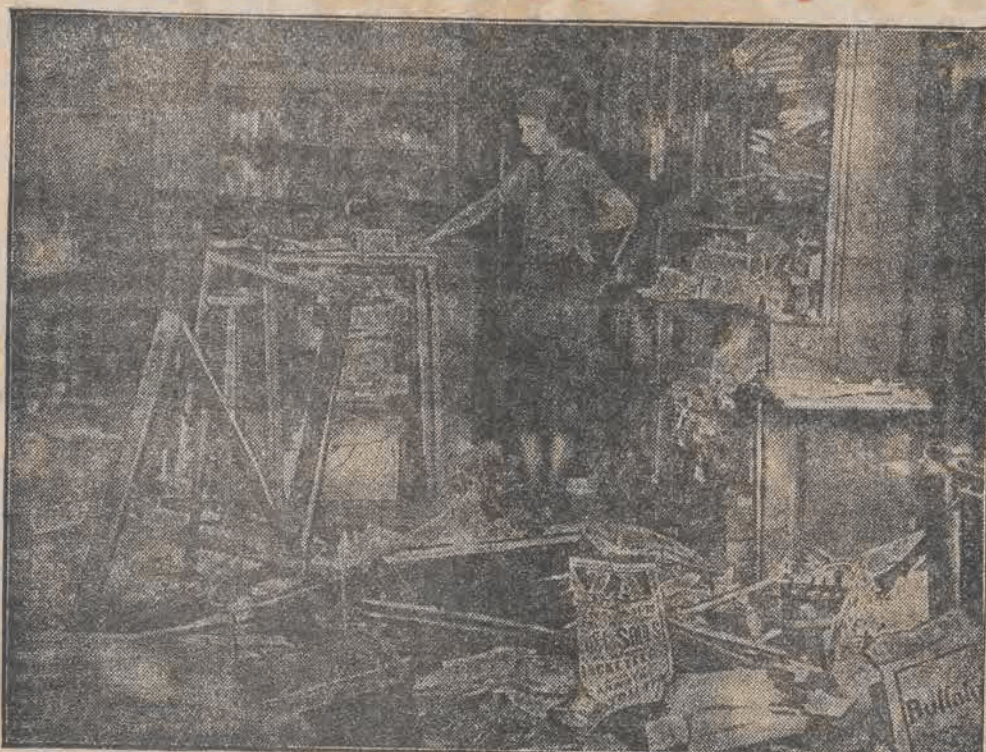
W związku z mającym nastąpić w dn. 25 bm. przyjazdem „Gedani“ na mecz z ŁKS-em został utworzony specjalny komitet przyjęcia gości, który wejdzie w kontakt ze Związkiem Obrony Kresów Zachodnich w celu opracowania wspólnego programu uroczystości.

W skład komitetu weszli: inż. Rau, prez. Konopka, dyr. Skibicki, pplk. Harasimowicz i dyr. Goliński. „Gedania“ w obecnym stadium rozgrywek ligi gdańskiej znajduje się na czele tabeli i podczas ostatniego pobytu w Warszawie pokonała ligową Warszawiankę w stosunku 5:2.

Sprostowanie.

W związku ze sprawozdaniem z międzynarodowych zawodów pływackich prostujemy, że pierwsza dopłynęła do mety uczennica kl. IV gimnazjum Elizy Orszkowskiej, p. Wanda Drutowska, a nie jak mylnie podano, Grochowska.

Walka o prohibicję w Ameryce



Przemysłowcy alkoholu w Ameryce nie chcą pogodzić się ze złagodzeniem billu prohibycyjnego, który odebrał im lwia część zarobków. Na zdjęciu widzimy browar piwny, zburzony przez bombę rzuconą przez bootleggerów.

Burzliwe demonstracje w Wiedniu



W czasie pobytu niemieckich ministrów w Wiedniu, miały tam miejsce burzliwe demonstracje, którym musiała przeciwdziałać policja konna. Powyżej reproduujemy zdjęcie telewizyjne z rozruchów.

Francuski pociąg błyskawiczny



Tłumy ludzi cisną się codziennie w Londynie, by zobaczyć zmianę warty przed pałacem królewskim. Jest to bowiem widowisko bardzo efektowne.



We Francji wprowadzono pociąg błyskawiczny, który kursować będzie na linii Paryż—Trouville.



W Paryżu odbył się tradycyjny obchód rocznicy czynu zbrojnego „Dziewicy orleańskiej” Joanny d'Arc. Na zdjęciu widzimy odtwórczynię roli Joanny w historycznej zbroi.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Czarny amant.

Mary była córką znanego milionera amerykańskiego, właściciela wspaniałego pałacu w stanie Wirginia. A York tylko ddźwiernym w tym pięknym pałacu.

Mary była smukłą blondynką o stalowych, pięknych oczach, a York tylko murzynem, wprawdzie trochę przystojniejszym od innych, ale jednak tylko murzynem.

Mary była stale otoczona adoratorami i lekceważyła wszystkich, kpiąc z nich w żywe oczy. A York kochał tylko Mary, choć oczywiście nigdy o tem nie mówił, gdyby córka milionera go nie prowokowała.

Mary lubiła go prowokować, to była wspaniała zabawa!

— Czy ty mnie kochasz York? — pytała go pewnego wieczoru, stojąc blisko przy nim i spoglądając mu prosto w oczy.

A York drżącym głosem odpowiedział cicho:

— Nad życie, pani.

— W takim razie zanieś ten list panu Robertowi — roześmiała się. — On mi się strasznie podoba.

York skłonił się nisko i nie odpowiedział ani słowa.

Po chwili biegł już do Roberta. A późnym wieczorem, gdy Mary

siedziała z Robertem w altance, York wiedział o tem dokładnie. Kilkakrotnie chciał już się wymknąć do ogrodu, by choć zdaleka patrzeć na swoją piękną panią, ale nie uczynił tego. Bał się przede wszystkim Roberta. Ten dumny i nie przystępny farmer nieraz już, nawet bez żadnego powodu, dzielił go biczem.

Mary tego wieczoru pokłóciła się z Robertem. Nie zależało jej zresztą na nim. Zdawało jej się, że może zrobić znacznie lepszą partję.

A gdy wracając do pałacu, zauważyła Yorka, zatrzymała się przy nim.

— Czy wiesz z kim byłem teraz w ogrodzie? — spytała, uśmiechając się.

— Wiem, pani.

— A czy nie jesteś zazdrosny?

— Nie wolno mi być zazdrosnym.

Jestem tylko zwykłym murzynem — szepnął.

Mary roześmiała się głośno.

— A czy kochasz mnie w dalszym ciągu?

— Tak, pani.

— A cobyś zrobił, gdyby mnie ktoś obraził?

— Zabiłbym natychmiast...

Mary pobiegła do swego pokoju. A York długo stał przy drzwiach wejściowych i spoglądał na księżyc.

Właściciel zamku urządzał wieki bal.

Zaprosił najwytworniejsze towarzystwo z całej okolicy. Trzeba było przecież wreszcie wydać zamaż piękną jedynaczkę. Mary wprawdzie miała wiele adoratorów, ale do tej pary żadnego z nich nie chciała wybrać.

W pałacu trwały gorączkowe przygotowania. Mary oczywiście była strasznie zajęta swymi toaletami, ale znalazła parę chwil wolnych, by pomówić z Yorkiem.

— Kochasz mnie? — spytała go, jak prawie codzień.

Murzyn znów skinął głową i spojrzał z uwielbieniem na młodą panią.

— A czy będziesz mnie kochał, jeśli i ja zapłonę do ciebie miłością? — spytała, spoglądając mu czule w oczy.

York tym razem stracił panowanie nad sobą. Wyciągnął swe wielkie, czarne ręce w kierunku dziewczyny i porwałby ją w ramiona, gdyby w ostatniej chwili nie odskoczyła od niego.

— Teraz nie, mój chłopcze, teraz nie — wyszeptwała. — Dziś jest bal... Prześle ci liścik... Spotkamy się nad ranem...

I zniknęła w swym pokoju, gdzie już na nią czekała pokojówka, Helena.

— Helenko — rzekła do dziewczyny, siadając przed lustrem. — Będziesz dziś spała w moim pokoiku, w moim łóżku — dobrze?

— Rozkaz, jasnie pani.

— A ja pewno wrócę tutaj dopiero rano. Pamiętaj, nie wolno ci o tem mówić. Na wszelki wypadek zostaw drzwi otwarte, bym w każdej chwili mogła wejść.

Gdy pokojówka pozostawiła ją samą, napisała króciutki liścik do Yorka.

— Przyjdź o drugiej w nocy do mego pokoju!

List ten oddała mu sama, starając się oczywiście, by nikt tego nie zauważył. A czarny York długo całował liljową kopertę, nie chcąc wprost uwierzyć swe mu szczęściu...

Bal wypadł imponująco.

Mary tym razem przyćmiła wszystkie inne piękności okoliczne.

Mężczyźni walczyli zaciekle o jej względy. Nawet dumny Robert tym razem ugiął się przed nią.

Mary triumfowała. Lubiła, gdy mężczyźni płaszczyli się u jej nóg.

W kilka minut po drugiej rozległy się przeraźliwe krzyki.

— W pokoju panny Mary coś się stało — zawołał jeden z kamerdynerów.

Kilkanaście osób, między innymi i Mary, pobiegło w wskazanym kierunku.

Drzwi pokoiku były zamknięte.

A gdy je wyważono, ujrzano straszną scenę.

Na łóżku leżała pokojówka, a nad nią stał York, dziki, rozjuszony.

Dziewczyna już źnie żyła.

Murzyn ją zadusił...

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.